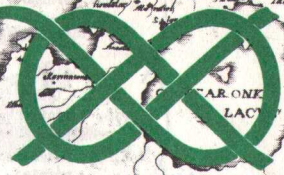


HVRONVM EXPLICATA TABVLA

Węzelek

GŁÓWNA KWATERA HARGEREK
47 Rutland Gate London S.W.7.



PAŹDZIERNIK 1971 · ROK 11 · NR. 54 w całości związany supełkami z U.S.A.

PICNIC U DRUHNŹY NACZELNICZKI

London, 10,9,71 r.
Druha Druhu! Bardzocie proszę Druha do mnie w niedziele 26,9,71r. na amerykańsko-kanadyjski "picnik" gdyż chcą podzielić się z Druhańkami wrażeńkami z mojej harcerskiej podróży po Ameryce.

Czwaj!
Malina Siedziuska hm.

F.S. Wszystko będzie po amerykańsku - będą lody, hamburgery, malinowa, herbata, soki i sokki, hot-dog, miśko, Coca-Cola,.....

F.P.P.S. Postawa jest tyle do portlandzkiej spotykasz się już o 4.00. Kto nie odżył na 4.00 niech przyjeżdża później, ale już nie będzie okresu! Tępo o czym była mowa na powitanie.

Faj.F.S. Będzie też dużo do oglądania fotografii i różne inne "trufes" podróży.

F.P.P.P.S. Jest adres, że spotkanie przebiegać się do późna - transport do domu napewno zapewniocy.

F.P.P.P.P.S. Jest adres: 51, King Edward's Gardens, London W.5. tel. 999-2619.

Przeciętnie na spotkanie instruktoerek schodzi się nas około 20, czasem aż 25. Tym jednak razem przyszło aż 36,5 siołownice: trzydziści osiem i pół! Wanda Sokołowska przyprowadziła swoją 2-letnią Magdę. Nawet druh przewodniczący zaszczylił nas swą obecnością. Przyjechało też kilka druhen z poza Londynu - Wanda Lausz przewz. z Luton, a Kryśka Bryniarska hm aż z Coventry.

Myszę, że nie była to tylko zwykła ciekawość wieści i "harcerskich plotek" z za morza - ale wyraz naszej harcerskiej łączności - sposób okazania, że każda z nas, każda instruktorczy żywo interesuje, jak żyją i pracują nasze siostry. Przeszedzisz na ten "amerykański picnik" i słuchając tego przyrędnego może opowiadania wyraźnie czujemy, że my i one to jedno, że chociaż na dwu różnych krańcach świata, to jednak jesteśmy jedną wielką rodziną - RODZINĄ POLSKICH HARCEREK.

Wszystko odbyło się według programu.

Już o czwartę było pełno.

Pierwszy punkt programu - oglądanie - różnych różności przywiezionych zarówno przez druha Naczelniczka jak i dwie wędrowniczki, które były na Zlocie. Wszystko było porozwijane, porozkładane, ułożone tak, żeby było łatwo dojść do każdej rzeczy. Było mnóstwo fotografii, mapy, wykresy, prospekty, bilety autobusowe, samolotowe, także różne rzeczy z samolotu jak mydełko, cukier, pieprz, sól itp., karty sprawdzania, oznaki nawet kawałek skały i wiązka wrzосу przywieziona z samego szczytu Whistler Mountain.

Około 4.30 gdy już wszyscy wszystko widzieli i miałyśmy zasiąść do opowiadania - zaczęło padać - trzeba więc było przenieść się do domu - tylko dwie "bohaterki" zostały w ogrodku żeby smarzyć hamburgery.

Druha Naczelniczka opowiadała o swojej podróży, jak dojechała do ZLOTU - WĘDROWNICZEK - oddała głos Teresie Ciecierskiej i Lusi Waliokiej, dwóm wędrowniczkom z Londynu, które mówiły, śpiewały no wogóle starały się oddać możliwie wiernie wszystko to, co przeżyły na Zlocie. Nie zabrakło nawet piosenki o satelicie.

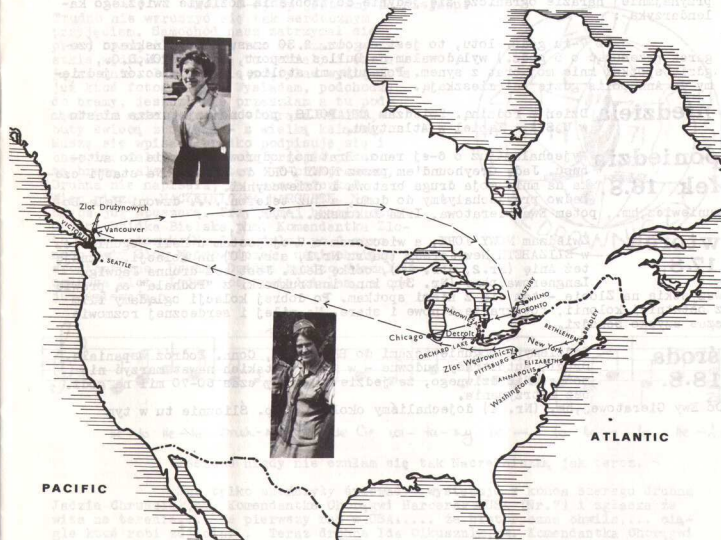
Potem znowu druha Naczelniczka kontynuowała o swojej podróży, o Kanadzie, o Zlocie Drużynowych o wszystkich spotkaniach z instruktořkami, podkreślając, że zawsze i wszędzie spotykała się z wielką serdecznością i prawdziwą przyjaźnią. Opowiadanie często było przerywane hamburgerami, hot-dogami czy lodami - to wszystko by bardziej stworzyć amerykańską atmosferę. Siedziałyśmy tak do 9-ej, i okazało się, że pomimo, że druha Naczelniczka mówiła bez przerwy to jednak o wielu rzeczach nie zdążyła powiedzieć - to też do tej "amerykańskiej wyprawy" będziemy jeszcze napewno nieraz wracać przy różnych okazjach.



14. 8. 1971 - 7. 9. 1971

HARCERKI w KANADZIE i U.S.A. PRZYJMUJĄ NACZELNICZKĘ

CZYLI 24.549 KM. W 23 DNI.



No i wyleciałam. Z Londynu w sobotę 14.8.71r. o godz. 11.30. Lecę najwięk-
szym obecnie samolotem - JAMBO JET - albo - 747 - do Washingtonu. Wprawdzie
Tereśka przykazywała mi żebym koniecznie zawsze w podróży spała; bo przecież
"noce będą krótkie" - ale gdzież tam, od pierwszej chwili robota:

Najwpierw pokazowa lekcja zakładania safety jacket.

Stewardesy uśmiechnięte, pogodnie, uczynne biegają bez przerwy ofiarowując
pasażerowi coraz to większe wygody. Nawet Coca-Cola, której nie znoszę tu smaku-
je wspaniała.

O chwila przez megafon słyhała kapitana - ciągle o czymś informuje -
Nasz Jambo startuje z szybkością 180 mil na godz., wznosi się na wysokość 18000
stóp, lecąc 1400 stóp na minutę. A przeciętna szybkość wynosi 600 mil na godz.

Teraz już trzeba szykować się do obiadu.....

Wielka podróż ...tyle wrażeń....tyle wspomnień, gdybym chciała to wszys-
tko dokładnie opisać - to chyba z dziesięć "wężelków" tym wypełniła - dlatego
przynajmniej narazie ograniczę się jedynie do robienia możliwie związanego ka-
lendarzyka :

Po 7-1u godz. lotu, to jest o godz. 2.30 czasu amerykańskiego (ze-
garek przesunąć o 5 godz.) wylądowałam na Dullas Airport, WASHINGTON, D.C.,
gdzie spotkał mnie mój brat z synem. Pokazują mi stolice, a pod wieczór jedzie-
my do Annapolis gdzie oni mieszkają.

niedziela Dzień z rodziną. Zwiedzam ANNAPOLIS, podobno najstarsze miasto
w U.S.A. Kąpiel w Atlantyku.

poniedziałek 16.8. Wychodziłam już o 6-ej rano. Brat mój odprowadził mnie do auto-
busu. Jadę Greyhound'em przez NOWY JORK do LINDEN. Na stacji o-
czka na mnie moja druga bratowa i dziewczynki.
Ledwo przyjechałyśmy do domu, a już telefon..... dzwoni Hela Bo-
guniewicz, hm., potem Ewa Gieratowa, Irka Żukomska.....

wtorek 17.8. Zwiedzam NOWY JORK, a wieczorem o 7-ej jestem w Heli Boguniewicz
w BETHLEHEM, New Jersey (patrz Nr. 1, str. 10) na kolacji. Poznaję
też Anię (Nr. 2, str. 10), córkę Heli. Jest też drużna Jadwiga
Langenrowa, phm. (Nr. 3), inne instruktorki z "Podhala" są prawie
wszystkie na Zlocie - tam się z niemi spotkam. Po dobrej kolacji oglądamy film
z ostatniej kolonii, fotografie i nowe i stare. Na miłej i serdecznej rozmowie
czas szybko schodzi.

środa 18.8. Jedziemy z Boguniewiczami do BETHLEHEM, Conn. Podróż wspaniała.
Drogi, autostrady cudowne w Anglii o takich nawet marzyć nie
można. Nic dziwnego, że jedzie się cały czas 60-70 mil na godz.
bez zatrzymania.

Do Ewy Gieratowej, hm. (Nr. 4) dojechaliliśmy około 5.30pp. Ślicznie tu w tym

DOMKU, Kolację jemy przed "Domkiem" w wieniu jednego ze 160 drzew zasadzonych
przez p. Gierata. Boguniewiczowie wyjechali około 9-tej. Ja nocuję u Gieratów, a
le jeszcze nie tak zaraz, jeszcze przedtem długo, długo gadamy.....

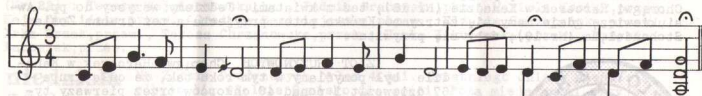
czwartek 19.8. Rano, Ewa pokazuje mi pobliski klasztor - Regina Laudis i naj-
bliższą okolicę. Ślicznie tu wszędzie, napewno możnaby tu urzą-
dzić wspaniały obóz dla harcersk.

Potem Ewa odwozi mnie na lotnisko do BRADLEY, koło HARTFORD.
Ale po drodze wstępujemy do BANTAM, Conn. - miejsce urodzin hufca "Podhale". Tu-
taj na farmie Malewiczów odbył się pierwszy obóz, a potem przez szereg lat urzą-
dzano tu kolonie zachowe. W dawnej stacji spotykamy pp. Wróblewskich z dziećmi
(Hania Malewicz), spędzają tu wakacje. Pokazują : o właśnie tu stały namioty
na pierwszym obozie, a w następnym roku obóz był tam dalej, po drugiej stronie...
phm. Renia Malewicz już nie żyje - wstąpiłymi na omentarz i odnalaziliśmy jej grób.
Ewa wzięła mnie przez Litchfield i piękne krajobrazy Nowej Anglii.

O godz. 3-ej odlatuje samolotem Allegheny do PITTSBURGA. Samolot
jak zwykle b. luksusowe, stewardesy w kolorowych Hot-pants. Już o 4.15 jestem w
PITTSBURGU. Na lotnisku czeka na mnie Irka Rak-Dzierżbińska, hm (Nr. 5) z mężem
i zawozi mnie samochodem na ZLOT WĘDROWNICZEK.

Około 6-ej pp jesteśmy na miejscu.

Trudno nie wzruszyć się tak serdecznym
przyjęciem. Samochód nasz zatrzymał się
przed bramą złotową, a tam aż szaro, wszyst-
kie wędrowniczki się tu zebrały i czeka
ja na mnie. Jeszcze nie zdążyłam wysiąść, a
już ktoś fotografuje. Wsiadam, podchodzi
do bramy, jeszcze nie przeszłam a tu pod-
chodzi do mnie harcerka - ubrana na 102-
buty świecą z daleka - z wielką książką.
Muszę się wpiąć, prędko podpisuję się i
chcę iść dalej, nareszcie przejeżdżam
te bramę, ale gdzież tam : "przepraszam,
Drużna nie napiszała, że Naczelniczka"
Więć pisza : NACZELNICZKA HARCEREK. No,
chyba już wpuszożą. Przy samej bramie stoi
drużna Dzidka Bielska, phm. Komendantka Zlo-
tu Wędrownicze (Nr. 6) a dalej po 2 stro-
nach cały Zlot Wędrowniczek, uśmiechnięte i
spontanicznie. Drużna Dzidka bardzo formid-
nie zgłasza Zlot. Ledwo coś powiedziałam, a one
już śpiewają :



He - lo He - lo Druk - no. Pięk - nie Cię wi - ta - my. He - lo He - lo He - lo!

Jeszcze nigdy nie czułam się tak Naczelniczką, jak teraz.

Jak tylko skończyły śpiewać - występuje z końca szeregu drużna
Jadzia Chruściel, hm. Komendantka Chorażwi Harcererek w USA (Nr. 7) i zgłasza że
wita na terenie... że pierwszy raz w USA.... że historyczna chwila... cią-
gle ktoś robi zdjęcia... Teraz drużna Ida Olkuszniak, hm. Komendantka Chorażwi

Harcerek we Francji (Nr. 8) zgłasza się i wędrowniczki z Francji. Strasznie nie lubię formalności więc poprostu witam się z nimi serdecznie. Teraz trzeba coś powiedzieć, choć parę słów.... one znów śpiewają.....Dzidka zarządza : "a teraz coś spontanicznego!" I śpiewają spontanicznie : Szia dziweczka.. ale tak po amerykańsku.....

Ze wszystkich stron patrzą na mnie rozśmiane buzie.... ja też rozglądam się.... tyle km przejechałam, pierwszy raz tu jestem a tyle znajomych twarzą : jest Tuncia, to znaczy drużna Dągys,hm,(Nr.9), chyba całą komendę (Nr. 10) znam a i wśród harcerek : Oleńka Kostró, Kryśia Neumann, Ania, Zosia, Marta, Gabriela, Hanka i wiele innych które pamiętam z Monte Cassino.

Idziemy wszystkie na plac koło masztu, bo właśnie pora spuszczać sztandarów. Ta uroczystość jest wspólna z harcerkami, więc o z e k a m y na harcerzy.

Na Złocie byłam 4 dni. W tym czasie Złot odwiedziły : drużny: Ela Link,hm (Nr. 11), Jana Kuś,hm. (Nr.12), Halszka Chmielewska,hm. (Nr.13), Anna Jachulska,phm. (Nr.14), Irena Łukomska,hm. (Nr. 15), i Ewa Jastrzębska,hm (Nr.16).

Złot był SPONTANICZNY I ROZŚPIEWANY, a oprócz tego..... Za dużo jest do powiedzenia o Złocie, dlatego omówienie Złotu Wędrowniczego odkładamy do następnego numeru. A pozatym spowiedziam się, że w międzyczasie nadzieła też sporo wypowiedzi o Złocie od innych instruktorek a przede wszystkim od drużny Dzidki i innych druhen z Komendy Złotu.

niedziela 22.8. Złot opuściliśmy około godz. 3pp bardzo serdecznie żegnana. Wyjechałyśmy samochodem z drużną Irką Łukomską i Ewą Jastrzębską - znów wspaniała autostrada - taka podróż to poprostu bajka, szczególnie dla mnie, bo tylko Iрка i Ewa prowadzą na zmianę, a ja "Odpoczywam". Jechałyśmy 10 godz. w Chicago byliśmy o 1-szej w nocy. Nocują u drużny Ireny.

poniedziałek 23.8. Irena odprowadza mnie na lotnisko i o 10.05 rano odlatuję do Vancouver'u. Tym razem linią Air Canada. Przelatujemy całe Stany. Znow trzeba przesusnąć zegarek o 3 godz. Kapitan ciągle zapowiada gdzie jesteśmy i co widać. Samolot leci stosunkowo nisko, żeby było lepiej widać. Około 12-tej już jesteśmy nad górami skalistymi. Idziemy w SEATTLE, a w pół godz. później już jesteśmy w Kanadzie, w VANCOUVER.

Na lotnisku czekała na mnie drużna Teresa Wojciechowska,hm.(Nr.17) z kwiatami. Za chwilę przyjechali Halkowie. Drużna Zosia Halek,hm. Komendantka Chorągwi Harcerek w Kanadzie (Nr.18), też z kwiatami. Jedziemy wszyscy do pp. Awsiukiewicz, gdzie mamy się zatrzymać.Krótko potem przyjeżdża też drużna Zosia Stohandel,hm.(Nr.19), żeby się przywitać.

ZŁOT DRUŻNYNYCH Chorągwi Harcerek w Kanadzie był pomyślany w tym roku tak, że cała grupa - 67 dziewcząt i ponad 40 chłopów przez pierwszy tydzień zwiedzała zachodnią Kanadę - British Columbia, a w ostatnim tygodniu mają obóz stają na wysokości 3500 stóp w WHISTLER MOUNTAIN. Komendantka obozu harcerek jest drużna Zosia Stohandel. Do autobusów wstąpił w EDMONTON, jechali przez Góry Skaliste zwiedzając najpiękniejsze zakątki Kanady. British Columbia - B.C. w tym roku obchodzi swoje 100 lecie. W każdej znaczącej miejscowości polska grupa składa wizytę Majorowi i jest przyjmowana przez polskie społeczeństwo.

6



archiwum
harcerskie.pl

W Vancouver zatrzymaliśmy się na 3 dni. Vancouver to najpiękniejsze miasto Kanady.

wtorek 24.8.

Już o 7-ej rano jesteśmy na placu przed polskim kościołem, gdzie wszystkie się zbierają. To pierwsze moje spotkanie z całym Złotem. Serdeczne powitanie Gaździanka wywieczka na Victorię, 2 pełne autobusy dowozą nas do portu, potem 2 godz. promem przez Pacyfik i już jesteśmy w VICTORIA. To stolica B.C. Klub polski "Orzeł Biały" przyjmuje nas obiadem. Potem wizyta u Majora w City Hall, a potem w Parlamencie przyjmują nas premier B.C. - sam Benett.

Wieczorem jest spotkanie wszystkich instruktorek i instruktorów z miejscowymi działaczkami w pp. Faliszewich. Poznają drużną Staszę Okwiecką, hm. (Nr. 20), drużyną Jadzią Grabowską, phm.(Nr.21).

środa

Zwiedzanie VANCOUVER'u.Vancouver to stolica.....hippisów. Naturalnie każdy biegnie do Gastown. Tam można dostać wwwszysztko. kąpiel w Pacyfiku.

czwartek 26.8.

Wyjeżdżamy na obóz do WHISTLER MOUNTAIN odległego o 90 mil. Jedziemy samochodem, prowadzi Stefek Grzybowski a oprócz Zosi Halek i mnie jedzie też drużna Iuka Awsiukiewicz, druż Orwiski i Kanadyjka, delegatka z Ottawy, która ma "związywać"obóz. Już o 11.30 jesteśmy na miejscu. Główna miejscowość. Sezon tu głównie w zimie -narty- ale i teraz też tu ślizżenie. Tu właśnie,parę miesięcy temu Trudeau- premier Kanady przyjeżdżał w podróż połubną.Przyroda wszędzie tu wprost nadzwyczajna. Uwaga ! Są też niezłazdzicie -czarne, niebezpieczne.Ślizżone jeziora. więc naturalnie kąpiemy się.

piątek 27.8.

Obóz mieści się w schronisku górskim należącym do Związku studentów uniwersytetu w Vancouverze, które jest położone w tak "nieodstępnym" miejscu, że dojść tam można tylko na pieszotę idąc ostatnie 7 -10 min. bardzo krętą, stromą,raz w dół, raz w górę, wąską, zarosniętą ścieżką. Teren wszędzie bardzo skalisty - dziwne jak na takiej skale może rosnąć tak bujna roślinność.

Zaraz po bardzo uroczystym raporcie drużna Zosia Stohandel wręca mi oznakę Złotową. Obóz ten, a raczej Złot Drużynowych był napewno bardzo harcerski i naprawdę polski, a oprócz tego.....

Tak samo jak omówienie Złotu Wędrowniczego w USA, tak samo omówienie Złotu Drużynowych w Kanadzie odkładamy do następnego numeru, bo dużo jest do powiedzenia. I w tym wypadku też czekamy na wypowiedzi instruktorek, a przede wszystkim drużny Zosi Stohandel i wszystkich druhen z Komendy Złotu (Nr.22) : Teresa Wojciechowska,hm., Jadzia Grabowska,phm., Mariola Kociok,przew., Kaja Chyllńska,przew., Grażyna Gardziejewska,przew., Elżmiana Szczępanńska,przew., Iрка Krzak,przew., Teresa Chrzanowska,przew., Hanka Jakubowska,przew., Maryśia Łatoszek,przew.




























niedziela 29.8.

Na Złocie Drużynowych byłam 4 dni. Ostatniego dnia w niedzielę odbyło się wielkie ognisko dla gości. Poza miejscowymi przyjeżdżała chyba cała polonia z Vancouver - wielki po "brzezi pienny" autobus i niezliczona ilość prywatnych samochodów. O godz. 4pp. Maszę Św. połową, odprowadzi polski ksiądz z Vancouver'u a we wruszającym kazanu podkreślił między innymi, radość, że tak wielka gromada polskiej młodzieży tu do nich przyjeżdża i że bardzo cieszy się że i w Vancouver też już powstały jednostki harcerskie.

Ognisko było bardzo udane, pogodne, harcerskie. Po ognisku wyjeżdżamy z Halkami do Vancouver'u.

7

sprawozdanie w cyfrach

KIEDY	SKAD	JAK	DOKAD	ILE		SPOTKAZA	
				KM.	GODZ	INST-K	H-zk
15. 8. 71.	LONDYN	 <small>AM. AM.</small>	WASHINGTON	64	34	8	
	WASHINGTON		ANNAPOLIS	45	1	3	
16. 8. 71.	ANNAPOLIS		NEW YORK	300	5		
	NEW YORK		LINDEN	30	1		2
17. 8. 71.	LINDEN		ELIZABETH	10	3	2	1
18. 8. 71.	ELIZABETH		BETHLEHEM	160	4	1	
19. 8. 71.	BETHLEHEM		BRADLEY	57	5		
	BRADLEY	 <small>UNITED</small>	PITTSBURG	650	1	3	1
	PITTSBURG		ZŁOT WĘDROWNICZY	64	2	18	63
22. 8. 71.	ZŁOT WĘDROWNICZY		CHICAGO	700	10	1	
23. 8. 71.	CHICAGO		VANCOUVER	3095	6	4	4
24. 8. 71.	VANCOUVER		VICTORIA	120	3	3	
	VICTORIA		VANCOUVER	120	3	3	
26. 8. 71.	VANCOUVER		ZŁOT DRUŻYNOWYCH	100	2	11	67
29. 8. 71.	ZŁOT DRUŻYNOWYCH		VANCOUVER	100	2	3	
30. 8. 71.	VANCOUVER	 <small>AIR CANADA</small>	TORONTO	3410	6	1	
	TORONTO		KASZUBY	345	4	5	3
31. 8. 71.	KASZUBY		WILNO	30	1		
	WILNO		KASZUBY	30	1		
	KASZUBY		TORONTO	345	4	18	
1. 9. 71.	TORONTO	 <small>AMERICAN</small>	CHICAGO	725	1	14	20
3. 9. 71.	CHICAGO		DETROIT	470	6	10	
4. 9. 71.	DETROIT		BIAŁOWIEŻA	130	2	30	4
6. 9. 71.	BIAŁOWIEŻA		DETROIT	130	2		
	DETROIT		ORCHARD LAKE	40	1		
	ORCHARD LAKE		DETROIT	40	1		
7. 9. 71.	DETROIT	 <small>BOAC</small>	LONDON	6869	9		
			RAZEM	24549	98		164

poniedziałek 30.8. Zosia Stohandel, Halkowie i ja lecimy do TORONTO. Na lotnisku trzeba było być już o 8.15 rano. Tym razem lecimy Air Canada, Znowuż trzeba przesiąść zgariki, tym razem o 3 godz., ale w innym kierunku, to też pomimo, że leciało się tylko 5 godz., w Toronto byliśmy dopiero o 4.30pp. Jedziemy do Halków. Trzeba się bardzo prędko przebrać....., bo o 7.30 mamy być na zebraniu Zarządu Okręgu.

Zebranie Zarządu Okręgu odbyło się w mieszkaniu pp. Orłowiaków, i było zwolane specjalnie w związku z moim przyjazdem. Miał charakter raczej towarzyski i bardzo miłą i serdeczną atmosferę. Poza druhem S. Orłowskim, hm. przewodniczącym Z.O. i jego żoną, druhną Krysią Orłowską, hm - gospodynią a jednocześnie moją koleżanką z gimnazjum Słowackiego w Warszawie był obecny prawie cały Zarząd a więc : druh S. Lewicki-vice przew., druh Kogler-dorada, druh S. Halek, hm. - sekretarz, druh B. Rybka (senior)-skarbnik, druhna Z. Halek, hm.-komendantka Chorągwi, druh Z. Kaszuba, hm., komendant Chorągwi, druhna Zosia Stohandel, hm. w zastępstwie męża-Włoci, druh Marek Jagża-stanica Kaszuby.

Poruszone różne tematy związane z naszą pracą. Podzieliłam się z zebranymi wrażeniami jakie odniosłam po kilkudniowym pobycie na Złociu Bruźnowych, podkreślając, że dziewczęta zrobiły na mnie jeknajlepsze wrażenie, że byłam przyjeźnię zaskoczona ich doświadczeniem, znajomością języka polskiego i ich harcerską postawą. Herbatka i różne smakołyki podniosły jeszcze bardziej miłą nastrój, to też zebranie pewnie przeciągnęłoby się jeszcze dłużej, ale niestety w programie na ten dzień był jeszcze wyjazd na Kaszuby - a to 200 mil drogi. Trzeba więc było przerwać miłą dyskusję i jechać dalej.

Wstąpiłamy jeszcze na 5 minut do Zosi Stohandel, zresztą to po drodze i o 11.45 wyruszyliśmy. Jedziemy w czworke. Samochód prowadziła z zmianą Zosia Stohandel i Staszek Halek a Zosia Halek i ja tylko pasażerowie.

Nasi "szoferzy" spisali się nadzwyczajnie, bo już o 3.15 rano byliśmy na KASZUBACH. Nocujemy w cottage'u Halków.

wtorek 31.8.

Na 9.00 rano pojedziemy do stacji. Harcerzek - Bucez - na śniadanie. Jest już tam Zosia Stohandel, hm. która jako hufcowa Hufca Toronto jest też i gospodynią stacji. Jest też druhna Mirka Jaworska, przew. (Nr.23). Zosia oprowadza nas po całej stacji, pokazuje każdy baryk..... Do jeziora tylko 1/2 minuty - cudna plaża - naturalnie kąpiemy się..... Dla zuchów wytyczono pomyknie miejsce, ale gdzie indziej jest gąbienie, a dalej bardzo gąboko. Obozy odbywają się w bliższym lub dalszym sąsiedztwie. Teraz tu cisza, spokój, prawdziwa dzika puszcza, zato w okresie obozów cały ten teren rozbrzmiewa setkami polskich głosów..... Warunki dla obozu wspaniałe - dziki, puszczańskie oboz - wśród bardzo bogatej i urozmaiconej przyrody. Są też niedźwiedzie ale nie groźne. Najgorsze są tohórze bo śmierzdą. O samej stacji nie będę więcej dziś pisała, bo druhna Mirka obiecała napisać o tym do "Węzeczka".

Pojedziemy też zobaczyć stację harcerzy, po drugiej stronie jeziora. Potem pojedziemy do Wilna (odległość o 10 mil), to najstarsza w Kanadzie polska parafia. Wstępujemy do kościoła, a potem idziemy na omentarz na grób ś.p. druha Bolka Hiatko, hm., który umarł nagle 3 tygodnie temu na Kaszubah, w czasie obozu.

Wracamy do Stacji. Przyjechało też jeszcze kilka druhem : druhna Hanka Chylińska, hm. (Nr. 24), druhna Zosia Adeli-Ozłowiekowska, hm. (Nr.25), i druhna Stefa Blaszczyk, hm. (Nr.26).

Druhna Mirka przygotowała wspaniały obiad zasiadamy więc do pięknie nakrytego stołu. Jak zwykle w gronie instruktorów łatwo nawiązujemy kontakt i żywą i szczerą dyskusję. - trochę na różne harcerskie tematy a trochę o sprawach bardziej prywatnych. Chętnie zostalabym tu dłużej została bo i tak miło i ślicznie, ale czas nagli trzeba wracać do Toronto bo tam na 7.30 jest naznaczone spotkanie in-struktorok.



Więc pojdźmy. "Szoferzy" o sami. Do Toronto, do Halków, do -
chaliśmy na 7.00. Ledwie byz czas żeby się trochę umyć i przebrać po drodze.

I znów musiałam się wzruszyć, bo tak bylam serdecznie przyjeta.
A najważniejsze to to, że tak bardzo dużo druhen przyszło. - tymbardziej, że wie-
le przyjechało z bardzo daleka, pomimo że to dzień pracy i mimo licznych trud-
ności. Dwie druhy np. nie mając transportu "obstalowały" sobie pana z KPH, który
je przywiózł, czekał 3 godz. a potem odwiózł do domów. Przyszły też nawet te
druhy, które z "różnych" względów na żadne spotkania o pewnego czasu nie przy-
chodziły. A więc była druha Basia Malinowska, hm., Renia Sadowska, hm., Kryśka
Burska, hm., Zosia Stohendel, hm., Ada Schmidt, hm., Zosia Podkowińska, hm., Ita Le-
wiska, hm., Kryśka Orłowska, hm., W. Radziejewska, hm., Kryśka Łazarzowicz, hm., Fela
Jankowska, hm., Wiktoria Szepeńska, phm., Maria Ozóg, phm., Kamila Kaczmarek, dz.h.
Kryśka Latura, przew., no i Zosia Halek. Wyślę, że chyba żadnej nie opuściłam,
choć piszę z pamięcią. Wprawdzie robiliśmy wspólne zdjęcia, ale jeszcze go nie do-
stałam (będzie w następnym numerze). W tym zespole zaledwie kilka druhen znałam
dawniej - ale to nie przeszkadza, że dziś uczymy się już jak bardzo dawne znajome.
no i g a d a m y y..... Dostałam od nich śliczny prezent - talerz ze wślniękiej
skóry - typowe dla Kanady.

Rozmawialiśmy na bardzo różne tematy - między innymi np. o cza-
pceczkach. Bo do tej pory Kanada nie lubiła i nie nosiła czapceczek. Ale się prze-
kony, choć nie łatwo to poszło. ale jak każda przymierzyła i przekonała się, że
jest jej w czapceczce bardzo do twarzy, że czapceczka wygodnie "siedzi" na głowie i
nie spada w najbardziej nieodpowiedniej chwili - to przekonała się i obiecała, że
już napewno wprowadzą w całej Chorągwi. Potem mówiliśmy o harcerskach i ich pols-
kości, o "Wężełku", o przewodniczkach, o spotkaniu instruktoerek które odbędzie się
w drugiej połowie sierpnia w przyszłym roku. I tak niektóre druhy jednoż w lecie
do Europy - trzeba więc tylko tak dopasować terminy, żeby można było choć parę dni
spędzić na obozie. Z rozmowy wynika, że już teraz wiadomo, że kilka przyjedzie.

A potem była wspaniała kolacja. Tutaj muszę zwrócić uwagę, że Zosi
Halek przez 2 tyg. nie było w domu, i wróciła na pół godz. przed zebraniem a więc
to wszystko, czego przyjecie przygotowały.....krasnoludki.

W dniu dzisiejszym przypada 25 rocznica ślubu Halków. I znów kras-
noludki przygotowały niespodziankę - śliczna srebrna taca, było też pełno kwiatów,
i wszystkie śpiewaliśmy :

Sto lat, sto lat,
Niech żyją, żyją nam !

Czas bardzo szybko mija, już zrobiło się późno, więc już tylko
"Związane wzięm..." i trzeba kończyć. Część wychodzi, po inne przyjeżdżają męzo-
wie, też chcą się "przywitać". Już była prawie 12 w nocy jak wyjechaliśmy z druha
Adą Schmidt i jej mężem - pokazując mi Toronto w nocy.

środa 1.9.

Z Zosią Halek byliśmy razem przez 10 dni, ale nie było "czasu" na
załatwienie wszystkich spraw, więc dziś całe rano omawiamy różne
sprawy formalne jak wnioski, kurs phm i t. d.....

Po południu lecę do Chicago - tym razem America Airline. Lot trwał
tylko jedną i pół godz. ale zdążyli złożyć nakamieć. Znowu przesuwamie zegarków
i już o 5.30 lądujemy. Spotkał mnie Piotr Żukowski, phm., syn druhy Irki i za-
wiozł do domu. Już trzeba się spieszyć bo o 7-jej zbiórka. Jedziemy.

Zbiórka w domu Weteranów - zebrali się instruktorzki i starsze har-
cerki, kto był w Chicago, bo to okres wakacji. Jest hufowa Ewa Jastrzębska, hm.,
druha Danka Sadlińska, hm., druha S. Wślniewska, hm., Hania Gorczak, hm., Ela Link,
hm., Ania Klonowska, hm., B. Kobus, hm., Janka Czaplak, phm., Kinga Ryska, phm., Kryśka

Kajkowska, phm., Hanka Lubecka, przew. no i druha Irka Żukomska, hm. Jest też około
20 harcerzek. Harcerki "przedstawiają" się inscenizując godła swoich drużyn. - po-
tem ogólna rozmowa, trochę o wszystkim, trochę o niczym. Zbiórka trwała raczej
krótko. Wracając jedziemy przez centrum, żeby zobaczyć trochę Chicago.

W domu jesteśmy już o 10-tej.

czwartek 2.9.

To chyba pierwszy i jedyny dzień w czasie całej podróży taki "wys-
pany". Wzoramaj położyłam się przed 11-tą i spałam aż do 9-tej rano.
Irena już dawno poszła do pracy. O 10-tej przyszedła druha Janka
Czaplak, phm. (Nr. 27) z którą spędzam cały dzień. Najwpiern poje-
chaliśmy do Eli Zbyszewskiej, hm. (Nr. 28). Jak to miko spotykać znajome twarze. Żła
nie się nie zmienia - opowiada o Zosi, o Reni no i o Fawelku. Bardzo szkoda, że
narazie odsunęła się od czynnej pracy harcerskiej.

Zwiedzamy miasto. Wiecej spędzam u druhy Ireny.

piątek 3.9.

Jedziemy do DETROIT. Wyjechaliśmy o godz. 1.45 p.p. Jedziemy samo-
chodem. Prowadzi Piotr jedzie Druha Irena, druha Wślniewska, ja
no i TAFUS - kochany, skaczący z miejsc na miejsce - ale samochód
jest tak duży, że to nawet nie przeszkadza. TAFUS to ukochany
pieslo druhy Ireny. Chcemy jechać szybko, ale jednak musimy się często zatrzymy-
wać, bo TAFUS chce pobiegać. To też na miejsce, do Halszki dojechaliśmy dopiero
na 7-ą. Czekaliśmy na nas z obładem od 5-jej. Teraz już jest bardzo późno i trzeba
się spieszyć, bo na 7-ą miałam być na zbiórze zastępu "Iskry". Więć tylko prze-
brać się i jedziemy. do druhy Tereski Rachmaninow, przew. - ona jest zastępową i u
niej będzie zbiórka.

Wszystkie już są - ślicznie tu - wszystkie stoją jakby w kręgu i
zamiast przywitać się zwyyczajnie do druha Tereska mówi, że zastęp "Iskry"... że
ich 10... potem mówi jak się każda nazywa, z każdą się witam, nikogo tu nie znam,
chyba nawet żadnego nazwiska nie potrafił powtórzyć. Jest też 2 druhów-mężów, mamy
się ustawili do zdjęcia, teraz usiadłam na kanapie, proszę tu patrzyć... o ptaskach, ni-
kogo nie znam - "czy dostanę to zdjęcie do "Wężełka,?" - "Ach tak, naturalnie!" -
to dobrze, że jest Halszka, ją przecież znam. No już dosyć ptasków, druhnotwe
sobie poszli - siadamy, nie druho nie tu - dlaczego? ta kanapa taka wygodna prosi-
my tu na fotelu - ach, stara ciouła na fotelu, no trudno już do dna ten kielich.
Druha Tereska czyta sprawozdanie z działalności zastępu - jak one solidnie prau-
ją - trudno tu powtarzać wszystko co zrobiły, ale dla przykładu: w ciągu 2 lat wy-
dały na różne szuszne cele 900 dolarów. Jeśli wydały to przecież musiały zarobić!
Teraz ja mam coś powiedzieć - mówię ogólnie, że nas 4500, że w 9 krajach... one py-
tają, Jaga pyta o Władę, Hanka o.....

Sama nie wiem jak to się stało, ale już znam każdą po imieniu.
A więc poza Tereską zastępową jest druha Jaga Ceglewska, hm., i jej siostra Kama
Drozdowska, Hanka Wyrwicz, hm., Aldona Potemps, hm., Bronia Marczuk, przew., Halszka
Chmielewska, hm. i oblesonego zdjęcia jeszcze nie dostałam, chyba będzie w nastę-
pnym numerze). Jeszcze do zastępu należy druha Włada Wojciechowska, hm. przyjeżdża
dopiero do Białołęzły, oraz druha Janka Gaźdzajka, hm i Kryśka Jachulska, phm., już
pojechały do Białołęzły, przygotowują. Zjazd. Rozmawiamy poruszając najrozmaitsze
tematy. Choć foteli wygodny, już zapomniałam, że "siedzą na fotelu", a jak jeszcze
ktoś zaczął mówić o "Wężełku" to już "znaliśmy się od dawna". Ktoś proponuje
śpieś, ale gdzieś tam, tyle jest do powiedzenia. Od zastępu dostajam śliczne 2 ko-
guty - obraz wykonany przez druha Aldonę.

Potem przenosimy się do sąsiedniego pokoju i zasiadamy do stołu i
zajedamy - ach czego tam nie było - nie będę o tym pisała żeby Wam nie robić przy-
kroci. Około 10 przyjechali Linkowie - tu będą dziś nocować. Mężowie zaczynają
się zjeżdżać po żony, ale nie tylko ich nie zabierają, ale sami "dołączają" do
nas. Nie wiem kiedy by się ta zbiórka skończyła - ale jutro trzeba być na 12-tą
w Białołęzły, a to 100 mil - więc się żegnamy - przelecieć tylko do jutra.



Ja będę nocować u Halszki - druh Wyrwicz nas odwiedzi, ale "pomylił drogę" i znalazłszy się przed domem Wyrwiczów. -Zaraz Was odwiedzę, tylko napijcie się herbaty. Do herbaty znalazł się sernik i babka Marioli, i jeszcze inne smakołyki. No a przy tym r o z m a w i a m y..... oglądamy fotografie, gadamy, oglądamy przedroza..... droższe, nie żebyśmy już wszystko obgadali, ale już dobrze po 3-iej druh Wyrwicz odwiedzi nas tym razem naprawdę do domu.

sobota

Wstajemy przed 9-tą. Poznaje p. Chmielewskiego, Marysię i jej córki czyli śliczne wnuczki Halszki. Po 10-iej przyjeżdża po nas Teresa, jedziemy więc do Białołęki w trójkę.

4.9.

Łącznym lubież jeździć jako pasażer, można rozglądać się, tyle ciekawych rzeczy zobaczyć. Droga jak zwykle wspieramy się przy każdej drodze pełno przeróżnych reklam, ogłoszeń wychwalających najróżniejsze artykuły. Po prawej stronie wielki, że niesposobnie nie zauważyć, napis :

**Women's Liberation Unit Seeks
Widening of Drive for Justice**

Rozmawiamy naturalnie bez przerwy - już wydaje się, że wszystko "obgadane", a tu znów coś się przypomina. Trochę dalej znów widzę wielki, rzucający się w oczy ten sam napis. że też nie zauważyłem tego poprzednio, a dopiero dziś, właśnie dziś - jadąc na Zjazd Oregón.

Około 12-iej jesteśmy na miejscu w BIAŁOŁĘCZY - stanicie harcerska hufców w Detroit. Tu już gwarno - od razu wpadam w objęcia druhy Janki Gaździki, hm., (Nr.29). Wskazuje druhen już przyjeżdżających z Nowego Jorku, poza druhami które już znam przyjeżdża druha Mariola Adamczyk, przew.(słynna od babki) - skarbniczka Chorągwi. Przyjeżdża też druha Jadzia Miskowa, hm. i druha Asia Bazyłowska, hm.

Zjazd rozpoczyna się o godz. 1.30. Wszyscy zbrali się wokół masztu. Druha D. Sedliska, hm. przewodnicząca Z.O, otwarcia Zjazdu i poprosiła druhy Naczelniczkę i druha Wojteckiego - seniora o podniesienie sztandarów.

"Wszystko co nasze Polsce oddamy....."

Na przewodniczącego Zjazdu wybrano druha Jena Kantego Miskę, hm. do prezydium: druha H. Sledziwska, hm., druha E. Gieratowa, hm., druh Wojtecki.

stan :	Harcersek	- 26	
	Harcerzy	- 29	po południu dojechało jeszcze kilka harcersek i kilku harcerzy.
	St. Harc.	- -	
	K.F.H.	- 4	
	Obwód	- 2	
	Razem	- 61	

Zjazd tak jak wiele innych: protokoły, sprawozdania, dyskusje.... Trudno tu omawiać cały Zjazd - nas przewodziłkiem interesuje Konferencja Harcersek.

Na Konferencji Instruktorsek miałyśmy praktycznie cały dzień! Sekretarżowa (na ochotnika!!!) druha Ewa Gieratowa - przysłała już nawet sprawozdanie, ale jest tak obszerne, że musimy odczytać do następnego numeru. Dziś przytoczę tylko to co zostało zaprotokółowane odnośnie dyskusji na temat "Węzełka" :

".....Utrudniony kontakt osobisty pomiędzy zastępcą nam "Węzełek", bardzo lubiany i pilnie czytany. Bezpośrednie i spontaniczne wypowiedzi stwarzają atmosferę szczeroci i zaufania. Hm. Miskowa apelowała o powściągliwość, dając jako

przykład pochwały Dzikki Bielskiej pod swoim adresem, kontrastujące z ostrą krytyką nie harcerskiej atmosfery Zjazdu. Większość obecnych jednak, zwłaszcza młodsze nie godziła się na obniżanie temperatury uczuć, szczególnie w pochwałach. To też pochwały pod adresem "Węzełka" były liczne."

LICYCY

A potem zabrała głos dhna Halszka Chmielewska, hm.: - -- Właściwie to Teresa miała mówić, bo ona jest zastępową, ale wszystkie uważaie, że ona mówi o cicho, więc ja powiem. Otóż nasz z-p, Z-p Instruktorsek "Iskry" z Detroit składa "Supelek" - 35 dolarów na "Węzełek". Miałyśmy to zrobić wczoraj, jak Druha była u nas na zbiorce zastępu, ale zdecydowałyśmy, że lepiej to zrobić teraz tutaj, żeby wszystkie to widziały i wzięły z nas przykład. I Halszka wzięła mi 35 dolarów.

Zrobił się jednocześnie ruch, ktoś z kimś rozmawia i nagle wstaje Ewa Gieratowa i mówi : -- Wprowadźcie niema dziś naszej hufcowej, ale jest nas tu trzy instruktorcki z hufca "Podhale", między nimi skarbniczka, więc zdecydowałyśmy przekazać Supelek - 50 dolarów na "Węzełek" i od razu wypisuje czek. -- Komenda Chorągwi nie może być gorsza - mówi druha Jadzia-Komenda Chorągwi zgłasza Supelek 100 dol. na "Węzełek".

Zupełnie licytacja. To już nie Supełki to SUPiY.

Wyobrazam sobie minę Krysi Januszajtis (skarbniczka G.K.Hek) jak jej będą oddawała te pieniądze - może się zgodzi na kolorowy numer. Już poprzednio kilka druhen też wpaściły indywidualne Supełki (druha Link, Jankowska) oo w sumie daje równo 200 dolarów, słownie :

DWIEŚCIE DOLARÓW.

To pokryje kosztą prawie 2 numerów.

poniedziałek

Zjazd zakończono o godz. 12 w południe. Zdażyliśmy jeszcze z Halszką pojeść nad jeziorem.

7.9.

Pożegnania. Wyjazd z Białołęki. Ksiądz Kapelan Z. Peszkowski, hm. odwozi Ewę Gieratową i mnie na lotnisko.

Wstępujemy do ORCHARD LAKE . Zwiędzamy.... Książdz z dumą pokazuje nowy i nowoczesny kościół, bibliotekę, pokój polski.....

Pędzimy zpowrotem na lotnisko - Metropolitan Airport, Detroit..... Ewy samolot odlatuje 20 minut wcześniej, więc w pierzą ją odprowadzamy, zegnany się... już z daleka Ewa jeszcze woła: - a uważaj Eię i Cytę.....

Teraz idziemy do mojego samolotu - żegnają się z ksiądzem. Tym razem przed wejściem do samolotu jest rewizja osobista - szukają broni. Stewardesa jeździł po oświetleciu wielkim magnesem. Niczego zakazanego nie miałam, więc wpuścilił mnie do samolotu - za 8 godz. będę w domu. Te druhy z Nowego Jorku, które wracają do siebie samochodem będą w domu dopiero za 16 godzin.

wtorek

O godz. 8.00 rano wylądowaliśmy na London Airport.

7.9.

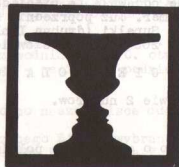
Tyle kilometrów przejechałam, tyle instruktorek widziałam, z tyloma problemami się zetknęłam, tyle nowych ludzi poznałam - czy można to było zrobić tylko w 3 tygodnie? A może ta podróży dłużej trwała? Przecież wyjeżdżając z Londynu byłam "młoda" mam, 2 dzieci, w czasie podróży często pytało mnie o Tereskę i Łacka a wróciłam i jestem babcią - mam ślicznego wnusia Alusia.

Jednak to były tylko 3 tygodnie, a dokładnie 23 dni. Właściwie cały czas byłam w drodze, - tylko raz spałam 3 kolejne noce w tym samym miejscu. Łącznie zrobiłam 24549 km. w ciągu 98 godzin to znaczy podróżowałam z szybkością

$$\frac{24549}{98} = 242.34 \text{ km/godz.}$$

Co widzisz na tym obrazku ?

Kielich czy dwa profile ?



Ważną nauką z tej podróży i wszystkich spotkań jest wymowne stwierdzenie faktu, który ściślemy załączony obrazek.


Nie o to chodzi czy "dobrze" czy "złe" widzieć jedno albo drugie, ale jest niezbitym faktem, że każdy, każdą rzecz widzi inaczej i inaczej rozumie.

Czytając "Węzelek", rozważając harcerskie wydarzenia i problemy pamiętaj, że dla Ciebie może być ważniejszy kielich, a dla kogoś innego dwa profile, zaś kielich wogóle nie spostrzeże dopóki na ktoś nie pokaże.

Złot wydróżniczy, słot w Kanadzie jak zresztą, i każde inne harcerskie przeżycie, nasuwają wiele refleksji, wskazówek na przyszłość. Umiejemy wyciągać wnioski !!

"Węzelek" oczekuje obfitej poczyty z za Atlantyku.....

INSTRUKTORKI

pisza. 

druhuha Krystyna Kajkowska, phm, CHICAGO, pisze :

Fragm wypowiedzieć swoje wrażenia z tegorocznego złotu w Kittanning, Pensylwania. Było to dla mnie wielkie przeżycie. Złot różnił się od minionych podobnych imprez tym, że panowała w nim większa niż dawniej swoboda wśród młodych. Głównym celem złotu było rozbudzenie ruchu wędrowniczego i zapoznanie się ze swoimi rówieśnikami z innych okolic. Dzięki spontanicznemu i zapalowi, które nam towarzyszyły zaczęło się mnóstwo młodzieży i z pewnością nie odejść z harcerstwa. Uważam, że swoboda jaka panowała jest zgodna z duchem czasu i postępu. My możemy się trzymać przepisów, które były dyktowane młodzieży 40 lat temu. Nie młodziejsza młodzież, jesteśmy inni niż poprzednie pokolenie, bo jesteśmy bardziej samodzielni i lepiej świadomi. Nie jesteśmy jednakże ani gorsi ani lepsi od naszych poprzedników. Instruktorci nie zawsze zdają sobie z tego sprawy, wydając o nas często skrajnie krytyczną opinię i to utrudnia porozumienie się między nami. Wielu w pośród młodych harcerzy odpadało w wieku 16-17 lat, bo nie znajdowali zadowolenia w zajęciach i regułach narzuconych przez starszych i nie mogli się zachować, ani nawet wypowiedzieć, tak jakby chcieli i jak myśleli. W ciągu ostatnich paru lat dużo się zmieniło na lepsze, bo poprawiła się atmosfera i współzycie między harcerkami i instruktorkami. Dają one harcerkom większą samodzielność w organizowaniu imprez. Tak też było na złocie w Kittanning, gdzie młodzież zabawiła się znakomicie a również skorzystała wzbogacając się o nowe doświadczenie życiowe.

druhuha Władka Wojciechowska, hm, z Toledo, Ohio, pisze :

W Detroit istnieje zastęp Instruktorów "Iskry". Przeszłość jego sięga dawno, bo aż blisko 20-tu lat. Zastęp "Iskry" przechodził liczne przeobrażenia. Były wloty i upadki - normalnie jak to w życiu bywa. Jednak jego symboliczną pierwotną nazwą "Płonienie" i jego głębokie hasło założenia - opary się wszystkim burzom i próbom czasu.

Zwabiła nas do zastępu "Płonieni" druhuha Janka Odrzywolska - Gajdajka, najmniejsza instruktorka wzrostem, ale duchem wielka, dumna i ambitna w swojej nieugiętej postawie. Setki dzieci i młodzieży detroickiej przejęło jej przepiękny polski język. Setki młodych dziewcząt utrzyma swój dom w polskiej tradycji i obydzają właśnie dzięki Niej.

Z biegiem lat w zastępie "Płonieni" narodził prawdziwy skarbek naszej tradycji harcerskiej. Zakres pracy był szeroki. Obok kształcenia - pomoc w akcji letniej oraz imprezy dochodowe. "Płonienie" paliły się "Jasnym Płonieniem".

Niestety, dodatkowe i nieprzewidziane zajęcia osobiste i rodzinne instruktorek wstrząsnęły dalszy rozwój zastępu. Druhuha Janka rozpaczyła i dramatycznie ratowała swoje "Płonienie". Przeszliśmy się palić - tliłiśmy się ledwie, i niewiele brakowało, żeby z "Płonieniem" pozostałpopiół.

Ogrzebała nas i wychuchała druhuha Jaga Ogolewska Hm. Tłaje jeszcze nazwała "Iskrami". Podsumowała nasz program pracy i specjalny nacisk położyla na zdobywanie funduszy. Znając bólczki swojego terenu, uważała ten punkt za ważny. Zbiórkom w swoim domu nadała świętność i dostojność. W pracy była nam przykładem. Nawładzała kontakt siostrzany z zapomnianymi starszymi instruktorkami. Pozwoliła nam znaleźć swoje miejsce w zastępie.



Szczególny i zdecydowany plan i rozwój "Iskrom nadała obecna zastępowa drużna Teresa Rachmaninow, przew. Jej zapobiegliwość i odwaga, a przytym ugodność i skromność przybliża nas do Niej jak magnes. Jej telefon zawiadający o zbiorze "Iskier" wprawia mnie w prawdziwy szal! Jestem najdalej oddalona, gdyż mieszkam w innym stanie.

"Zastępie "Iskier" istnieje podświadome współzawodnictwo. Z dumą i ambicją spoglądamy na nasze wyniki. Zbiórki "Iskier" są pracowite, pełne harcerskiego sentymentu. Zbiórka nasza trwa kilka godzin i właśnie na niej przygotowujemy imprezę dochood, oraz omawiamy szczegółowo nasz program.

"Iskrowych" gawędach specjalnym kultem otaczamy nasze starsze, zasłużone instruktorki. Drużny: Oleńka Maikowska, Helena Japińska, Irena Mydlarzowa, I. Niekraszowa, i wiele innych.

Z kobiecą, rzewnością i uznaniem wspominamy bardzo często drużny: Irenę iukomską, za Jej cudowne listy do instruktorek, Ewę Gierat za Jej siostrzane gawędy, Jadźkę Miskow, za kursy szkoleniowe prowadzone po mistrzowsku, Felasię Bazylewską za nieugiętą postawę w obronie praw i idei, Jadźkę Chrusciel - naszą Komendantkę Chorągwi - za szukanie nowych dróg, za odwagę i troskę o jutrzejszą, młodzież!

Drużnie Naczelniczce hm. H. Śledziwskiej, która raczyła odwiedzić zastęp "Iskier" w czasie swego pobytu w Stanach dziękujemy za ciepło i pogodę, za dobre słowa, które mi obdzieliła nas sprawiedliwie i rzetelnie. Tego nam było potrzeba do dalszej zgodnej pracy.

Zastęp "Iskier" jest dla nas instruktorek nadal miejscem podniosim i przyciągającym. Każda z nas ma poza sobą piękna, pracę z młodzieżą, a z okresu okupacji - często trudną i niebezpieczną. I dlatego jesteśmy tak sobie bliskie.....

drużna Ewa Gieratowa, hm. z DQ.KU w Bethlehem, Conn. w liście do Naczelniczki i przewodniczącej Konferencji Instruktorek między innymi pisze:

Pełne dwa dni, jeden urlopowy drugi weekendowy, pożarło mi załączone OPUS. (sprawozdanie z Konferencji!).

Usiłowałam oddać możliwie najwierniej nie tyle słowa, ile dążenia zebra-nych, tak aby coś konkretnego wynikało z tego na przyszłość, aby "popohrać" sprawy, co chyba jest celem każdego zebrania.

..... W Organizacji Harcerok, spotkana w Stella (z powodu tej gwiazdnej nazwy może nazywać je "Adatastra", w jednym słowie ?(Czy wybierzesz się na Adatastrę 11 w sierpniu 1972 ?) oraz "Wzwełek dają konkretne poczucie światowości Głównej Kwartery.....

..... Proponuję ogłosić w Wzwełku w cyklu Naczelniczka w Ameryce, wrze-żenia z konferencji instruktorek z apelem by instruktorki konkretnie zgłaszały aby mog. zrobić dla swej Chorągwi i dla ości Org. Hoerk 1/lub dla ości ZHF aby wznieść i utrzymać zapas i zainteresowanie młodych.

Ja osobiście chciałabym rozpracować kwestię koedukacji, przedys-kutować palące tematy jak rodzina, małżeństwo, pierwsza część X-tego punktu Prawa, sex, kontrola urodzin. Iam przygotowanie zawodowe, już piątą raz prowadzę grupę

młodych matek samotnie wychowujących swe dzieci, jestem w komitecie "Teenage parents" i t.d. Proponuję dwie zbiórki w jesieni, całodzienne lub weekendowe, jed-ną wydrwiniozce i instruktorek Podhala, drugą instruktorek i wydrwiniozce Wamnia (która również może przeprowadzić, jeśli wamnia sobie żyje). Trzecia zbiórka wspi-ona, powinna odbyć się na wiosnę. Na wszystkie trzy zbiórki proponuję Domek w Beth-lehem. Są to sprawy uczuciowe, intymne, wymagające tła i atmosfery i zespołu warun-ków, które tutaj mogą zapewnić. Napiszę do Wzwełka i przedstawię wyniki dla Adatastry 11 i dla NRH - o ile na NRH będzie czas i chęć na harcerskie sprawy życio-we ? W korespondencyjnym kursie phm też powinien znaleźć się temat koedukacyjno-sexowej i zgłaszać Naczelniczce gotowość przeprowadzenia go.....

PODZIĘKOWANIE

Kończąc swoje może przydługie opowiadanie o tej amerykańskiej podróży pragnę serdecznie podziękować wszystkim Drużnom które mnie spotykały,

gosiły,
wzoiły,
oprowadzały,
nocowały,
budziły,
zabawiały

"pilnowały",

jednym słowem w ten czy inny sposób przyczynili się do tego, że ta olbrzymia i zdawało by się tak na-oząca podróż stała się dla mnie radosnym spotkaniem z wieloma przyjaciół-mi.

Bo dosłownie w chwili gdy wsiadłam w Londynie do samolotu mo-giaćm byia zupełnie zapomnieć jak się nazywam, gdzie jadę i t.d... bo zawsze ktoś mnie spotykał, zawoził dalej, odprowadzał, pilnował Żebym na czas wyjechała, żeby zdążyć na następne spotkanie. Nie potrzebowałam myśleć ani o biletach, ani o włączach czy o bagażach, bo zawsze to wszystko było załatwione, przygotowane i naszykowane. Czulałam się jak dobrze zapa-kowana paczka, którą podawano sobie z rąk do rąk.

Każde spotkanie było dla mnie dużą przyjemnością, nawet radoś-cią nie tylko dlatego, że zawsze i wszędzie byłam bardzo serdecznie i żywo-lliwie przyjmowana, ale też za może przedewszystkiem dlatego że stwierdziłam nacożnie, że wszystkie nasze jednostki pracują po harcersku i są ściśle związane z polskością. Jest to naturalnie zasięga naszych instruktorek, które prowadzą pracę nie szczędzą sił i czasu.

Chciałabym każdej drużnie serdecznie podziękować, ale że czasu zawsze brak, więc zamiast pisać do każdej osobno, korzystam z "Wzwełka", by tą drogą podziękować wszystkim razem i każdej z osobna zaznaczając od Komendantek obydwuch Chorągwi.

DZIĘKUJĘ.
H. Śledziwska hm.



Supelki

Następna lista Supelków.

Supelki nadeszły drużny (w kolejności jak wpływają):

Fela Jankowska	-	5 dol.
E. Linkowa	-	10 dol.
Zastęp Instr. "Iskry" z Detroit	-	35 dol.
Hufiec "Podhale"	-	50 dol.
Komenda Chorągwi Hek w U.S.A.	-	100 dol.
Siostra Jadwiga	-	£. 1.

**DZIĘKUJEMY ZA JUŻ
PROSIMY O WIĘCEJ**

Węzełek 

Administracja "Węzełka" i skarbniczka G.K. Hek gorąco dziękują za amerykańskie "Supły" i jednocześnie zawiadamiają, że będą się starały wpłynąć na drużnę Naczelniczkę, żeby przynajmniej co 1/2 roku gdzieś jechała, bo to bardzo opłaca się "Węzełkowi".
Ewa, Zosia i Krysia.

